CZĘŚC XI. № 36. ROK 6. (1835.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Piątek, $\frac{10}{22}$ Maia.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 rub. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 rub. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{9}{21}$ *Maia.*

Z Moskwy. 30 Kwietnia, o południu, mieszkańcy Moskwy w nieprzeliczonym mnóstwie zgromadzeni w Kremlu, okrzykami radośnego zapału przeprowadzali do Katedry Wniebowzięcia N. N. Cesarza i Cesarzowę, rozrzewnieni widokiem N. N. Państwa idących wraz z małemi ich dziećmi W. X. Konstantynem Mikołajewiczem i W. X. Alexandrą Mikołajowną.

U wejścia do katedry spotkał NN. Państwo Metropolita Moskiewski, w towarzystwie trzech biskupów i dalszego wyższego duchowieństwa, s krzyżem Ś., obrazami i wodą święconą. Najprzewielebn. Filaret powitał Monarchów stosowną mową, po ukończeniu któréj, ucałowawszy Krzyż św. i przyjąwszy wodę święconą, Cesarstwo Ichmość i JJ. CC. WW. weszli do świątyni, gdzie, po odprawieniu nabożeństwa ,ucałowali obrazy i relikwie św.

Nowy widok rozczulił serca zgromadzenia. JJ. CC. WW. W. Xiążę i W. Xiężniczka, jedne z' najmłodszych Cesarskich dzieci, przez nikogo w kościele nieprowadzone, z największą dokładnością naśladowały we wszystkiém swoich NN. Rodziców. Też same pokłony przed ołtarzem, takież uczczenie wszystkiego co święte. Wzniosły przykład wychowania i łaska Boża widzialne są w Prawowiernéj Rodzinie Ruskiego Cara.

S Katedry Cesarstwo JJ. z JJ. CC. WW. udali się przez Krasny krużganek do tak nazwanéj Granowitej Pałaty, gdzie byli spotkani od duchowieństwa Dworskiego, s krzyżem i święconą wodą; stamtąd N. Pan udał się na paradę Suzdalskiego pieszego pułku, na plac przedpałacowy, a N. Pani, z WW. Xięciem i Xczką wróciła do Pałacu.

O 3*ej* po południu, mieszkańcy różnych części stolicy, cieszyli się widokiem NN. Cesarza i Cesarzowy, objeżdżających mnogie ulice miasta.

O 7*ej* NN. Państwo, wyjechawszy za Twerską rogatkę, spotkali, pod Pietrowskim pałacem, przyjeżdżających WW. Xiążąt Mikołaja Mikołajewicza i Michała Mikołajewicza i wraz z Niemi, przez Woskreseńską bramę, gdzie jest Kaplica obrazu N. Panny Iwerskiej, wrócili do pałacu o godzinie 9.

1 Maja, według dawnego zwyczaju spotykania wiosny za miastem, mieszkańcy Moskwy udali się do okolicy zwanéj Sokolniki. Wszyscy spodziewali się że NN. Państwo raczą uświetnić tę przejażdżkę Swoją obecnością; jakoż o 6 wieczornej przybyli NN. Cesarz s Cesarzową w jednym odkrytym pojeździe, a w drugim JJ. CC. WW. W. X. Konstantyn Mikołajowicz i W. X. Alexandra Mikołajowna. Niepodobna wydać zapału z jakim zgromadzenie witało NN. Gości, których przejażdżka trwała do wpół do dziesiątej.

— W uzupełnieniu tego cośmy w ostatnim numerze naszego pisma udzielili o przejeździe NN. Państwa do Moskwy, umieszczamy następne, s tutejszych dzienników wyjęte szczegóły: z *Nowgorodu.* «28 Kwietnia odwiedzili nasze stare miasto niemniej pożądani goście: WW. XX. Mikołaj i Michał Mikołajewiczowie. Po przybyciu do podróżnego pałacu, JJ. CC. WW. spotkani przez sprawującego obowiąski Cywilnego Gubernatora (Jener. majora Sukowkin), raczyli zatrzymać się przed samym odwachem, gdzie, gdy im oddawano honory wojskowe, W. X. Mikołaj naprzód dał znak ręką, iżby przestano bić w bębny, a potem zakomenderował: «*broń na ramię, do nogi, na soszki, stać swobodnie!*» Tę komendę powtarzał stojący u pojazdu Sprawujący obow. Cywilnego Gubernatora; potém JJ. CC. WW. raczyli przyjmować od mieszkańców ofiarowane im różne owoce, i, po zmianie koni, udali się traktem do Moskwy.»

«Licznie zgromadzony lud, spoglądający na młodych xiążąt, błagał Pana Panów, aby dał im wzrastać w zdrowiu, dla szczęścia i pomyślności Rossyi.»

— J. C. W. W. X. Michał Pawłowicz, 5 b. m. udał się w podróż s Petersburga do Berlina.

— Piszą z Rygi pod d. 1 b. m. «J. C. W. W. X. Helena Pawłowna, z WW. Xiężniczkami, córkami Swemi, Maryą, Elżbietą i Katarzyną, w podróży do Berlina, przejeżdżała przez nasze miasto 30 Kwietnia, o 4 po południu.

«28 tegoż m. przybył do naszego portu statek parowy *Alexander Mikołajowicz;* pierwszą tę swoję przeprawę z Lubeki i Swinemunde, odbył on we cztery doby.»

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 19 Kwietnia, liczący się w wojsku Jen.-major *Antropow* mianowany kawalerem orderu Ś. Włodzimierza 2 klassy.

— 4 b. m. odbył się tu w Petersburgu publiczny examen instytutu Korpusu Dróg Kommunikacyi, pod przewodnictwem P. Jenerał-adjutanta hrabi Toll, Naczelnie Zarządzającego Wydziałem tychże dróg i gmachów publicznych. Na tym popisie znajdowało się liczne zgromadzenie wysokich urzędników i znakomitych osób. Wielu z obecnych zadawało examinującym się pytania i wszyscy byli zadowolnreni łatwością i trafnością odpowiedzi.

Odbywane w obec zgromadzenia doświadczenia elektrodynamiczne, oparte na najnowszych odkryciach i zastosowane do badań teraz właśnie toczących się we względzie kierunku i wpływu prądów magnetycznych, przyjemnie widzów zajęły.

Hrabia Toll przyjmował gości i sam oprowadzał zgromadzenie po salach, gdzie były wystawione modele, rysunki i projekta których liczba i sposób wykonania świadczą o nieprzerwanych postępach uczniów.

Oglądano potém bogate zbiory gabinetu fizycznego i mineralogicznego, plany hydrograficzne i modele budownicze, nakoniec cały ten obszerny zakład, który przezorna Zwierzchność nie przestaje opatrywać we wszystko cokolwiek przykładać się może do nauki i ukształcenia pilnej młodzieży, powołanej do służenia Monarsze i ojczyznie w gałęziach, które mają wywrzeć dzielny wpływ na rozwinienie przemysłu i pomyślności powszechnéj.

W ciągu posiedzenia P. Jenerał Porucznik Potier, Dyrektor Instytutu, miał mowę, w której skreślił zajmujący obraz nauk, dawanych w tym zakładzie.

— Oto jest ukaz 1 Departam. Rządzącego Senatu z d. 24 Kwietnia b. r., rozwiązujący wątpliwości we względzie nabywania dóbr przez osoby do byłej szlachty należące o którym była wzmianka w 35 N Tygodnika. Ukaz ten zawiera następne postanowienie tegoż 1 Departamentu Senatu, które, będąc wniesione do komitetu ustanowionego na interesa gubernij Zachodnich, na przełożenie tegoż komitetu zostało zatwierdzone przez Cesarza Jmci, w dniu 26 Marca b. r.

«Rządzący Senat, po wysłuchaniu interesu, wynikłego 1*od* z raportu Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał Gubernatora, o zrodzonych wątpliwościach przy wykonaniu zatwierdzonego w dniu 16 Stycznia 1834 roku (*) postanowienia Komitetu do interesów gubernij zachodnich, w tém mianowicie: do jakiego rzędu mają być policzone osoby, które nabyły dobra już po nastaniu Ukazu 19 Październ. 1831 roku, tudzież te które mają prawa przedażne, wydane im przed takowym Ukazem, lecz już po jego ogłoszeniu przyznane— i 2*re* z Donesienia Grodzieńskiego gubernijalnego Prokurora do P. Ministra Sprawiedliwości, s powodu takiejże wątpliwości: to jest, czy należy dozwalać nowych kupli dobr nieruchomych tym osobom z byłej Polskiej szlachty które przed wydaniem ukazu 19 Październ. 1831 roku już posiadały podobne dobra? *Postanowił:* zważywszy przełożone przez P. Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał-Gubernatora i Grodzieńskiego Gubernijalnego Prokurora pytania: *pierwszego:* czy należy od tych osób z byłej szlachty, które przed nastaniem Cesarskiego Ukazu 19 Paźdz. 1831 posiadając nieruchome z włościanami majątki, nie mają jeszcze od Heroldyi zatwierdzenia swéj szlacheckiej rodowitości, odbierać i pod opiekę oddawać, na mocy Najwyżej zatw. w d. 16 Stycznia 1834 roku Postanowienia Komitetu do interesów Gubernij Zachodnich, takie majątki, które też osoby nabyły po nastaniu Ukazu 19 Paźdz. 1831 roku? *a ostatniego*, czy można pozwalać takimże osobom z byłej szlachty iżby nabywali nowe nieruchome z włościanami dobra za prawami przedażnemi? i stosując pomienione pytania s Cesarskim Ukazem 19 Paźdz. 1831 i s Postanowieniami Komitetu do interesów zachodnich gubernij Najwyżej zatwierdzonemi 11 Pazdz. 1832 i 16 Stycz. 1834, Rządzący Senat znajduje, że pierwszą s przytoczonych ustaw nakazano, wszystkich tych których szlachectwo przed wydaniem jéj było uznane przez Deputacye Wywodowe szlacheckie, lecz jeszcze nie uznane przez Heroldyą, pozostawić do czasu ostatecznego o rodowitości zawyrokowania, s temi prawami, jakich oni dotąd używali; drugą ustawą powiedziano: wszystkie osoby należące do byłej Polskiéj szlachty mają być rozdzielone na następne trzy rzędy czyli działy: a). Szlachty, tak uznanych przez Deputacye szlacheckie, jako i wcale nie uznanych, lecz posiadających dobra obywatelskie z włościanami, lub poddanych bez ziemi, czyli dworskich ludzi; b). Szlachty, uznanych tylko przez Deputacye, lecz nieposiadających dóbr z włościanami, i c). Drobnéj szlachty (шляхтичъ) ani uznanych, ani posiadających majątków z włościanami. Szlachty *pierwszego rzędu*, jako przez się nie uległej ani podymnemu podatkowi ani służbie wojskowéj, pod takowe powinności nie poddawać; *szlachtę drugiego rzędu* pozostawić od nich wolną do czasu zawyrokowania o ich wywodach przez Heroldyą; ludzi zaś *trzeciego rzędu* niezwłocznie policzyć za ulegających i podymnemu podatkowi i służbie wojskowéj; trzecią s tych ustaw objaśniono, że: a.) do pierwszego rzędu byłej Polskiéj szlachty mają być policzani ci tylko, którzy prawnym porządkiem nabyli dobra z włościanami, przed nastaniem Cesarskiego Ukazu 19 Paźdz. 1831 roku; tych zaś którzy nabyli nieruchone dobra lub włościan już po tym ukazie, chociażby nawet przed jego nastaniem szlachecka ich rodowidość była uznana przez Deputacyą lecz nie przez Heroldyą, policzać do drugiego rzędu, nie zważając na to, że prawa przedażne mogły być pisane przed Ukazem, jeżeli dopiero po nim przyznane zostały, gdyż akta na własność nieruchomą i wszelkie inne nie są prawomocnemi w dniu ich sporządzenia, lecz stają się takiemi od dnia przyznania ich we właściwym urzędzie; i b) od tych, ktorzy po nastaniu Ukazu 19 Paźdz. 1831 roku nabyli majątki z włościanami wziąść pisemne zobowiązania, że, na mocy ukazu Senatu z d. 29 Kwietnia 1820 roku, sprzedadzą one w przeciągu lat trzech; tymczasem zaś takie majątki, przed wyprzedaniem, zająć pod zarząd opieki, i z dochodu zaspokajać przedewszystkiém skarbowe na-

(*) Patrz ówczesny Tygodnik.

leżności, pozostałości zaś oddawać osobom, które te majątki kupiły; jeżeli zaś we trzy lata sprzedaż nie nastąpi, w takim razie donieść Rządowi Gubernijalnemu, dla uczynienia należytych rozporządzeń. Gruntując się na tych ustawach, daje się widzieć, że ostatnia stosuje się wyłącznie do takich szlachty, którzy uznani zostali tylko przez Deputacye, lecz którzy przed nastaniem Ukazu 19 Paźdz. 1831 dóbr włościańskich nie posiadali, tudzież do tych z byłej szlachty osób, którzy przez Deputacye nie byli uznani, przed wyjściem ukazu ani dóbr z włościanami, ani dworskich poddanych nie mieli, lecz już jednej lub drugiéj natury dobra nabyli dopiero po ukazie w tym celu, ażeby mieć prawo, z mocy postanowienia 11 Paźdz. 1832 roku, policzania się w pierwszym rzędzie wskazanego w niém podziału byłej szlachty. — S tych powodów *Rządzący Senat postanawia:* wszystkie osoby z byłej Polskiéj szlachty, tak uznane jako i nieuznane w swéj rodowitości przez Deputatskie szlacheckie zgromadzenia, które przed nastaniem Ukazu 19 Paźdz. 1831 już posiadały dobra obywatelskie z włościanami, albo poddanych dworskich ludzi bez ziemi, jako z mocy Postanowienia 11 Paźdz. 1832 zostające w jednym i tymże samym rzędzie, pozostawić, na zasadzie 21 punktu Ukazu 19 Paźdz. 1831 roku, do czasu ostatecznego zawyrokowania o ich rodowidości, przy użyciu tych samych praw, jakich one przed wyjściem pomienionego Ukazu używały; to jest: majątków jak przed, tak i po wydaniu tego Ukazu przez nich nabytych, w opiekę nie zabierać, lecz pozwolić im rozrządzać nimi jako swoją własnością, na równi z innemi obywatelami, tudzież kupować nowe dobra: s tém tylko zastrzeżeniem, że ci, którzy nie są jeszcze przez Deputacye uznani, jeżeli dowodów rodowitości w terminie naznaczonym przez Ukaz 25 Czerwca 1833 gdzie należy nie złożą, lub tak ci, jako i już przez Deputacye uznani jeżeli nie zostaną zatwierdzeni przez Heroldyą, wtedy pierwsi po upływie wskazanego na złożenie dowodów terminu, a ostatni po zapadnieniu wyroku Heroldyi uznającego wywody ich za niedostateczne do zatwierdzenia ich rodowitości, powinni niezwłocznie dać na piśmie zobowiązania, że, w zakresie przez Ukaz 29 Kwietnia 1820 roku wskazanym, wyprzedadzą posiadane majątki takim osobom, które ze stanu swego mają prawo nabywania podobnego mienia.»

— Do Petersburga przybyli: 28 i 29 z. m., z Mińska, obyw. pow. Pińskiego *Skirmunt;* ze Żwinogródki, tam. Pocztmistrz R. Hon. *Hrybowski;* — 1 b. m. z Mińska, R. Gub. *Bohdaszewski.* Wyjechali: do Białegostoku, zostający w obow. Rządcy tam. Obwodu, R. Stanu *Gonoropulo;* — 4 b. m. do Wiednia, Poseł Austryacki hr. *Fiquelmont.*

— Piszą s Kijowa, że tam, 17 Kwietnia, w dzień urodzin J. C. W. W. Xięcia Następcy Tronu dany był przez P. Wojennego Gubernatowa tamecznego jeden z najświetniejszych balów jakie w tém mieście widziano. Liczne zgromadzenie składało się z wojskowych i cywilnych urzędników, znakomitszéj szlachty i mnóstwa dam. Głównodowodzący 1 Armiją xżę Feldmarszałek Sacken otworzył bal tańcem polskim, po którym nastąpiły inne tańce, trwające do poźnej nocy. Cichy wiosenny wieczor sprzyjał temu świętu i illuminacyi, którą jaśniało miasto.

S Krzemieńca, Wydawca Tygodnika otrzymał następny list, który tu dosłownie umieszcza:

«*Mości Redaktorze.* Moim obowiązkiem jest donieść a jego u«dzielić publiczności, przez gazetę Polskę Tygodnika S.-Petersburg«skiego co następuje:

«Dzień 17 Kwietnia idącego roku, jako rocznica urodzin N. «Wielkiego Xięcia Alexandra Mikołajowicza, Następcy «Tronu stał się dniem pamiętnym dla miasta Krzemieńca, w gu«bernij Wołyńskiej leżącego, i okolic jego.»

«Naprzod po odbytem pontyfikalnem nabożeństwie w Sobornej «cerkwi, w obecności całego sztabu Korpusu Jenerała Krejc, i ze«brania oddziałów wojskowych, wszystko w najświetniejszej wysta«wie przeszło na plac parady, gdzie pod dowodztwem samego «Naczelnika wykonane obroty, zachwycały widzów porządkiem «i taktyką zadziwiającą, przy odgłosie pysznej muzyki. — Poczem «cały orszak naczelnego sztabu, urzędników powiatowych, i oby«wateli, udał się do mieszkania wodza Korpusu, dla wynurzenia, «ile już usposobione serca i umysły, do gorliwego przywiązania «ku Następcy Tronu»

«Powtóre, po przepędzeniu tak miłych chwil, w tym radośnym «dniu, od godziny 9tej wieczornej do 12 w nocy, na szczycie góry «wzniesionej nad to miasto, rozwinięty został fajerwerk. — Tu do«piero przy zapaleniu tak nazwanych Rzymskich świec, w długim «szeregu uszykowanych, na samym wierzchołku góry, zdawało się «że z łona jej, jakby z wnętrza wulkanu siła elektryczna parła pod «sklepienie niebieskie, sprawując w różnym kształcie widowiska og«niowe; i tak, jedne znich, przebijając się przez powietrze aż pod obłoki, «wydały sto jeden wystrzałów, tak hucznych, że w odległości mili «dochodziły odgłosy do wsi przyległych. Drugie spadając ku ziemi «rozrzucały niezliczoną liczbę świateł w różnych wyobrażeniach.— «Z innych jeszcze kolumn, wypuszczone płomienie w najpiękniej«szych kolorach, i obrotach w przeciwne zupełnie od siebie strony, «przez doskonałe wyrachowanie i szybkość, w tak szczęśliwe wesz«ły z sobą przymierze, że skompletowawszy się w jedne światło, «podały sposobność przy pogodnej i ciemnej nocy, wszystkim «patrzącym s całego miasta, w niemałej nadto odległości — ile «zgromadzonego z różnego stanu ludu, którego twarze i ubiory roz«poznać można było, otaczało te tak dzielnie wykonane wido«wiska.» Najniższy sługa, S.

dnia 19 Aprila 1835. Krzemieniec.

Wiadomości zagraniczne.

Przez Statek parowy.

Londyn 8 b. m. 4 b. m. odbył się pojedynek pomiędzy lordem Alvandy i P. Morgan O'Connell, za kilka słów wyrzeczonych przez ojca tego ostatniego, które się lordowi Alvandy zdały obrażającémi. Strzelali się potrzykroć, lecz nikt nie został raniony.

— Statek parowy *Pluton* otrzymał roskaz trzymania się w gotowości, dla udania się dnia dzisiejszego do Rotterdamu, gdzie odwiezie xżnę Beira a zabierze xcia Cambridge.

— Król Jmć zamówił u rzeźbiarza Chantrey dwa popiersia P. Peel i lorda Grey, dla galeryi swojej w Windsor.

— Pani Malibran zamówioną została do teatru Drury Lane, na rolę panny Falcon w operze *la Juive*, za 2000 funt. sterl.

— Rządca Niższej Kanady odroczył tameczną izbę reprezentantów 10 z. m. Marca, uskarżając się w mowie swojej na nieudanie się wszystkich środków dla uchylenia trudności finansowych przedsiębranych, tudzież na opóźnienie się kilku ważnych dokumentów, spodziewanych z Anglii.

*

— Według ostatnich wiadomości s Peru, 1 Stycznia b. r. zaszły nowe rozruchy w Callao, porcie Lima. Powodem do nich stał się obiór nowego prezydenta, na który jenerał Lafuente, od kilku miesięcy wygnany s kraju lecz mocno od wojska lubiony, stanął za kandydata. Osada zamku podniosła przeciw władzom cywilnym rokosz i domagała się izby P. Lafuente został niezwłocznie obranym. Z zamku zaczęło się do miasta silne strzelanie, i mieszkańcy tłumami uciekali na okręty. Porucznik Drummond, z okrętu angielskiego *Satellite*, pomagając kilku damom wsiadać na statki, raniony kulą z zamku, wpadł do morza razem s córką konsula i żoną rezydenta angielskiego i zaledwie po wielkich usiłowaniach został ze swojémi damami wydobyty. Lecz musiano uciąć mu nogę. Kilka statków Północno-amerykańskich znacznie zostało przez kule działowe uszkodzonémi. Wkrótce jednakże spokojność została przywróconą, i jenerał Lafuente, na wieczne czasy s kraju wygnany, udał się do Valparaiso.

— Według wiadomości z Lizbony, z d. 15 Kwietnia, Królowa Jmć na adressa izb kortezów, w przedmiocie wyboru nowego małżonka, odpowiedziała iż weźmie życzenia ich pod rozwagę, i że kraj może być pewnym iż gotową będzie zawsze poświęcać dla powszechnego dobra osobiste swoje uczucia.

— Kutter *Osprey*, odpłynąwszy z Lizbony 29 Kwietnia, przywiózł nam wiadomość o częściowej zmianie tamecznego ministerstwa. Xżę Palmella s P. Barreto Ferraz, ministrem sprawiedliwości, złożyli: swoje urzędy: na miejsca zaś ich mianowani zostali: zięć pierwszego z nich P. Linhares, i P. Leitao. Xżę Palmella zatrzymuje tylko urząd prezesa izby parów. Sessya kortezów zamkniętą została 22 Kwietnia, przez mowę Królowy.

Paryż 6 Maja. Posiedzenia sądowe izby parów zaczęły się dnia wczorajszego i dotąd się ciągną, bez naruszenia spokojności powszechnej.

Sąd parów zebrał się naprzód dla narady 2 b. m. Zgromadzenie było liczne. Prezes zagaił je pochwałą gorliwości i poświęcenia się PP. de Barbé-Marbois, Lemercier i wielu innych członków, których same podeszłe lata, ze słabością zdrowia, mogły były uwolnić od zasiadania w processie tak długim i uciążliwym. Następnie złożył izbie listy, z wymówieniem się od zasiadania, 37 parów. Izba przyjęła jedynie te, które gruntowały się na słabości zdrowia. — Po dość żwawym oporze PP. Dubonchage i Villemain zgodzono się, ażeby i ministrowie, będący parami Francyi, mogli w sądzie zasiadać. — Jenerał Bernard, wyniesiony na godność parowskę już po rospoczęciu się sprawy oskarżonych o rozruchy Kwietniowe został z izby wyłączony.

Co się tyczy obrońców, hrabia Bérenger domagał się izby obiór ich zostawiony został bez żadnego ograniczenia oskarżonym. — Lecz prezes odpowiedział iż widział się zmuszonym ograniczyć go nieco, przez wzgląd na interes samychże oskarżonych, s których kilku obrało sobie nierozważnie na obrońców ludzi o tenże sam występek obwinionych, lecz uwolnionych dla braku dowodów. Zamiarem jest jego używać w zupełności władzy zastrzeżonej mu przez kodex procedury karnej, w przedmiocie usuwania wszelkich osób nienależących do klassy adwokatów, wyjąwszy tylko ojców lub braci oskarżonego. — Prezes zakończył to posiedzenie odczytaniem instrukcyi, ułożonej niegdyś przez kanclerza d'Ambray, z okoliczności processu o spisek 19 Sierpnia 1820, w której parowie wzywani są do wstrzymywania się od zapytań, które w ogólności przechodzić winny przez usta prezesa.

Na posiedzeniu 5 b. m. oskarżeni wprowadzeni zostali do sali sądowej około południa. Na czele ich szło 59 oskarżonych lyońskich, większą częścią rzemieślników; pomiędzy niemi ściągali na siebie szczególniejszą uwagę: P. Albert, wydawca *la Glaneuse*, i P. Lagrange, członek komitetu rządzącego towarzystwa praw człowieka, obwinionego o urządzenie całego powstania z d. 8 Kwietnia, tudzież o przyjęcie tytułu i obowiązków naczelnego wodza powstańców. Za niemi szli PE. d'Imbert i de Martin Maillefer, wydawcy *Peuple Souverain;* dalej oskarżeni z St. Etienne, Grenoble, Arbois i Besançon; 43 oskarżonych z samegoż Paryża i 10 podoficerów z Luneville i Epinal.

Parowie zgromadzili się o 3 kwadransach na pierwszą i posiedzenie zaczęło się odczytaniem ich listy. Okazało się obecnych tylko 174. W liczbie 81 parów którzy na sessyą nie przybyli, znajdują się: xżę Talleyrand, marszałkowie Gérard i Soult, i hrabiowie Lanjuinais, de Pontécoulant i Excelmans. Z liczby parów będących ministrami, pomimo postanowienia izby z d. 2 b. m., nie stawili się: marszałek Maison, xżę Broglie i admirał Duperré, którzy, razem s kollegami swojemi PP. Thiers i Duchâtel znajdowali się tylko na mownicy przeznaczonej dla ministrów. — Jenerał Lascour, który dowodził w Kwietniu przeciw powstańcom i wezwany został s tego powodu na świadka przez jednego z oskarżonych, oświadczył iż o niczem w tym przedmiocie nie wie i że nie chce s tego powodu zrzekać się charakteru sędziego. Marszałek Lobau znalazł się podobnież.

W chwili gdy przezes gotował się do odczytania aktu oskarżenia, jeden z obwinionych, nazwiskim Martin, prosił o głos. Gdy zaś prezes odmowił mu go, czyniąc uwagę iż przedewszystkiem prawo wymaga odczytania aktu oskarżenia, wynikło s tego powodu znaczne zamieszanie. Jeden z oskarzonych, niejaki Cavaignac, udający się za obrońcę innych, odznaczył się nadewszystkich gwałtownością swoich wyrażeń i ogromnym głosem, tłumiącym wszystkich sędziów. Po uciszeniu tego więźnia, za pomocą kilku żołnierzy gwardyi miejskiej, prokurator jeneralny zażądał, iżby prawo 22 Marca 1822, stanowiące niektóre dodatkowe kary, zastosowanem zostało do wspomnianego P. Cavaignac, za naruszenie porządku w izbie. W skutek czego reszta oskarżonych oświadczyła się s chęcią izby prawo to zastosowaném zostało podobnież do nich wszystkich.

— Marszałek polny Rulhière, dowodzić będzie wszystkiemi wojskami, które odbywać mają straż w pałacu Luxemburskim, przez cały ciąg trwania processu sądowego.

— 1 Maja, w dzień imienin Królewskich, najpiękniejsza pogoda sprzyjała oczekiwanym oddawna uroczystościom. Król Jmć przyjmował ze zwykłą uprzejmością powinszowania wszystkich władz krajowych. Ciało dyplomatyczne wprawadzonem zostało o 4*ej*, i złożyło J. K. M. powinszowania za pośrednictwem posła austryackiego, hr. d'Appony, który w imieniu wszystkich innych głos zabarł.

— Według ostatnich doniesień z Hiszpanii, Zumalacarreguy odniósł wielkie zwycięstwo nad samymże ministrem wojny, jenerałem Valdez, który niedawno dowództwo wystawionych przeciw rokoszanom wojsk objął. Spotkali się oni 21 z. m. u St.-Martin. Zumalacarreguy wciąg-

nąwszy jenerała Valdez pomiędzy góry, gdzie główne jego siły zasadzone były, wydał mu bitwę, która dwa dni trwała i w skutek której jenerał Valdez cofając się zmuszony został do zatrzymania się w nader niekorzystném stanowisku, w okolicach Arbazuza, gdzie nakoniec, 23*go*, na głowę zbity został. Miał on z sobą około 14,000 wojska; siły zaś Zumalacarreguy wynosiły do 6 batalijonów. Abarzuza i Erault, gdzie największa rzeź miejsce miała, pokryte były trupami, których liczono do 3000. Tylna straż wojska Królowej, pod dowództwem Cordova, ucierpiała najwięcej. Wszystkie jej rynsztunki, 3000 karabinów, 600 jeńców i mnóstwo koni stało się łupem zwycięzców.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— W jednym s poprzedzających numerów Tygodnika umieszczona była wiadomość o odebranym jakoby przez astronoma Littrow, od P. Herschell, s przylądka Dobréj Nadziei, liście, s którego wnosić należało że oczekiwana w bieżącym roku kometa Halleya inny wzięła kierunek i dla nas mieszkańców Ziemi nie będzie widzialną; lecz w ostatnich numerach gazet Wiedeńskiej i Augsburgskiej, P. Littrow umieścił najmocniejsze oświadczenie, iż nigdy do dzienników nie podawał podobnej wiadomości, i że ta jest czystym wymysłem. Gdy więc s tego wypada że, da Bóg, będziemy oglądali sławną Halleya kometę, wydawca przeto postara się umieścić w następnych numerach Tygodnika szczegółowy wykaz jej biegu i położenia, powzięty z najpóźniejszych wyrachowań celniejszych astronomów.

— 2 b. m. w drugiej izbie trybunału 1*ej* instancyi dep. Sekwany, wytoczyła się nader zajmująca sprawa. Szło o odkrycie skarbu 40,000,000 fr. w gotowiznie, spoczywającego pod ziemią jeszcze od czasu wojen Anglii z Francuzami, za Karola VII.

Ze starożytnej jakiejś kroniki, znalezionej w bibliotece Westminsterskiej, dowiedziano się, iż Warwick, jeden z wodzów angielskich którzy się najdłużej we Francyi utrzymywali, nie mogąc unieść z sobą niezmiernych bogactw, łupiestwem zebranych, zakopał je w ziemi, na wąskiej równinie, otoczonej górami, które podówczas miano za niedostępne. Równina ta, zwana Mont-Salut, znajduje się niedaleko St-Cosne, w departamencie de la Sarthe. Od lat dwódziestu rozmaite towarzystwa kopały po wielu miejscach tej równiny głębokie studnie, w celu odkrycia skarbu; lecz wszelkie ich poszukiwania pozostawały daremnémi, i miejsce znajdowania się skarbu dotądby jeszcze było niewiadomem, jeśliby nieudano się wreszcie do najpewniejszego środka, to jest do magnetyzmu zwierzęcego. Wrzeczy samej, zawiązało się w tym celu nowe towarzystwo, zebrano nowe fundusze, postarano się o kilka najsławniejszych jasnowidzących, i uśpiwszy wożono je po całej równinie: jakoż, niektóre z nich wyraźnie skarb widziały i nawet wskazały miejsce. Zaczęto znowu kopać, wyłożono ogromne koszta na przebicie grubej warsty krzemienia, która zapewne leżała tam spokojnie od potopu, i znaleziono wreszcie . . . . szczątki starej cegielni.

Po wyczerpaniu na ten koniec wszystkich zebranych składek, całe przedsięwzięcie powtórnie upadło, kiedy zjawił się nowy promotor. Jest to polski emigrant, niejaki P. Mikielski, człowiek majętny, tytułujący się jenerałem i jak go *Gazette des Tribunaux* zowie, sławny magnetysta. Stowarzyszywszy się s P. Foy, ojcem sławnej aktorki tegoż nazwiska, który ostatniemi poszukiwaniami kierował, i cały majątek na nie stracił, jenerał Mikielski nadał nowy ruch tej sprawie. Niejaka pani Martelli, znakomita jasnowidząca, spuszczona do jednej z dawniej wykopanych studni, i tamże kilkokrotnie przez jenerała Mikielskiego i innych magnetyzowana, oświadczyła iż wyraźnie skarb widzi, i że się znajduje w głębokości 70—85 stóp pod powierzchnią ziemi; uskarżała się tylko na zbytnią ciekawość zapytujących, twierdząc iż niezmiernie dręczącym jest dla niej widok kości ludzkich, znajdujących się w jaskini jakiejś nad samym skarbem, gdzie zamordowano tych którzy do zakopywania go użyci byli. Toż samo zeznała przez sen inna jeszcze jasnowidząca, panna J . . . . i, gdy przez świadectwa ich miejsce dokładnie oznaczoném zostało, wzięto się niezwłocznie do roboty. Jenerał Mikielski użył do kierowania tą pracą biegłego inżeniera, P. Flachat, ugodziwszy go za 600 fr. miesięcznie. Lecz, że w tymże czasie musiał oddalić się do Pruss, przeto, listem z d. 13 Lipca 1834 roku, zalecając P. Flachat dalsze prowadzenie robot, zastrzegł sobie iżby, do czasu jego powrotu, wydano na to nie więcej jak 7000 fr. Jednakże, po powrocie jenerała Mikielskiego, okazało się, iż P. Flachat, uniesiony zbytnią gorliwością, wydał na ten koniec summę daleko większą, a nie znalazłszy skarbu, zapozwał o jej zwrot swojego patrona. Jenerał Mikielski bronił się słowami własnego kontraktu i sprawę wygrał. Sąd uznał wszelkie pretensye P. Flachat, summę 7000 fr. przewyższające, za nieważne.

Rozmaitości.

Młoda Krettel.

(zdarzenie prawdziwe.)

Było to ostatnich dni Listopada zeszłego roku; obfity lecz drobny śnieg wirem unosił się w powietrzu i ze szczękiem uderzał o nieszczelne szyby małej zajezdnej gospody, położonej między Hernborg i Rottweil, na granicy xięstwa Badeńskiego i Bawaryi.

Dwaj podróżni, których niepogoda zagnała, pokrzepiali znużone siły ogromnym zrazem pieczeni, skrapiając ją złocistem winem krajowem; szmer smażącej się patelni i kipiących rądelków, miłą dla ich uszu stawił sprzeczność s poświstem zimowej szarugi, od której tam znaleźli schronienie.

Gospodarstwo mieli tylko jednę służącą, sierotę z Baden, którą sami wychowali. Młoda Krettel była wszystkiem i zastępowała liczną usługę, łącząc w swej osobie obowiązki kucharza, lokaja i masztalerza.

Była już godzina dziesiąta wieczorna; podróżni skończyli swoję wieczerzę i zbliżyli się do kominka, gdzie się zgromadziło dokoła P. Hoffkirch, gospodarza, kilku innych podróżnych z okolic.—Rozmowa toczyła się o rozbojach, popełnianych w pobliskich lasach; każdy miał cóś do opowiedzenia. Gospodarz nie był też ostatnim w sztuce straszenia swoich słuchaczów opisaniem rozmaitych przygod, jednych bardziej tragicznych nad drugie, których przyzwoitą ilość zawsze miał w zapasie, ku zabawie gości, zapewne dla tego, iżby chciwie słuchając zapominali i o

czasie i o liczbie wypróżnianych butelek. Skończył on był właśnie powieść o rozbójnikach: historyą przerażającą, prawdziwe arcydzieło w tym rodzaju. Rzecz działa się o parę staj od jego gospody, jemu tylko s podania była wiadomą, ale starożytna, zbutwiała szubienica, nadawała słowom jego cechę smutnej prawdziwości, o której zresztą nikt nie poważyłby się wątpić. Miejsce to w rzeczy samej miało w kraju najgorszą sławę; podług dawnej tradycyi miał to być od wieków punkt schadzki, gdzie conoc zbójcy odbywali swoje tajne posiedzenia. Wszyscy goście byli jeszcze pod wpływem strachu, którym ich ostatnia powieść natchnęła, kiedy jeden s podróżnych się odezwał iż trzyma zakład od pięciu dukatów, że nikt o tej godzinie nie odważy się pójść na wskazane miejsce i narysować krzyż na szubienicy. Sama myśl o tém podwoiła strach, którym już wszystkie umysły były rażone; długie milczenie było całą na dziwny wniosek odpowiedzią. W tém młoda Krettel, dotąd przędąca w oddalonym kątku, nagle jakby natchniona powstała i zapytawszy swego gospodarstwa o pozwolenie, przyjęła wyzwanie. Z razu gospodarz i gospodyni sprzeciwili się temu, wystawując jej niebeśpieczeństwa na jakie się narażała w tak samotném miejscu, gdzie z nikąd wyglądać nie może ratunku; lecz było to napróżno; Krettel pozostała niezachwianą i Państwo Hoffkirch, musieli, lubo z żalem, dać swoje pozwolenie. Wzięła kredę, dla narysowania znaku, który nazajutrz zrana miano obejrzeć, i śpiesznie wyszła, prosząc tylko, iżby na wszelki przypadek bramę zajezdną zostawiono otworem. Szła więc pewnym krokiem i już dochodziła do miejsca, gdy w tem usłyszała jakiś szelest; zatrzymała się na chwilę, lecz po krótkim namyśle znowu postąpiła kilka kroków, postanawiając za najmniejszem niebeśpieczeństwem ratować się ucieczką. Szelest ponawia się: ona słucha i wyraźnie rozpoznaje stąpanie konia. Strach niepozwala jej zrazu rozróżnić s której pochodzi strony; jednak nabiera śmiałości i po chwlili spokojnej uwagi postrzega, że przedmiot jej obawy, koń, przywiązany jest do szubienicy, gdzie zniecierpliwiony grzebie kopytem. Na ten widok cała jej przytomność powraca; Krettel przybiega i kreśli znak umówiony. Tu wystrzał pistoletowy ostrzega ją iż jest odkrytą. Jedném poruszeniem, bystrzejszém od myśli, odwiązuje ona konia, wskakuje na siodło i puszcza się w zawod do domu; słyszy za sobą pogonią, zacina konia, i nakoniec wpada szczęśliwie na dziedziniec gospody, gdzie krzyknąwszy tylko iżby bramę za nią zamknięto, pada bez zmysłów. Przyszedłszy do siebie opowiada swoje zdarzenie; wszyscy jej winszują i dziwią się odwadze; oglądają konia, który jest rzadkiej piękności, i znajdują u siodła tłomok. Goście chcieli natychmiast obaczyć co zawiera, lecz Hoffkirch oparł się temu, mówiąc iż sam otworzy tłomok, w obecności burmistrza.

Nazajutrz, była to niedziela, oberżysta, z żoną i gośćmi, pojechał do pobliskiego miasteczka, ażeby po mszy opowiedzieć przygodę burmistrzowi. Zalecono młodej Krettel, która została sama dla pilnowania domu, iżby przed ich powrotem niewpuszczała nikogo. Zaledwo półgodziny upłynęło, kiedy zapukano do drzwi; był to podróżny, konno; prosił iżby mu pozwolono chwilkę odpocząć. Krettel zrazu odmawia, ale na usilną prośbę podrożnego, który przyrzekał natychmiast po śniadaniu odjechać, postanawia odemknąć, tym więcej że nieznajomy był sam i dobrze ubrany. Podróżny sam odprowadził konia do stajni i tam długo się przyglądał koniowi, który tak dziwnym sposobem tam się znalazł. Podczas śniadania rozpytuje się o gospodarzu oberży, potém zwraca mowę do konia i chce wiedzieć do kogoby należał. Badania były tak zręczne, że biedna dziewczyna, z zupełną ufnością, opowiada mu wczorajsze zdarzenie i nakoniec przyznaje się że w całym domu nikogo prócz niej niema. Wszakże, spostrzega się iż postąpiła nieostrożnie, gdyż podróżny słuchał tych szczegołów z niezwykłą uwagą i więcej niż prostą ciekawością. Sniadanie długo się ciągnęło, nakoniec po kilku innych obojętnych zapytaniach nieznajomy każe sobie podać butelkę wina. Krettel idzie do lochu, lecz uważa, że i podróżny idzie za nią. W tej stanowczej chwili nietraci jednak głowy i zszedłszy po wschodach na dół, jakby nieumyślnie gasi świécę, potém usuwa się na bok i stawa przy ścianie. Podróżny zszedłszy również, lecz nic nie widząc, postępuje omackiem kilka kroków w głąb piwnicy. Krettel nie traci czasu, w mgnieniu oka wskakuje na wschody, pędem je przebiega, a stanąwszy u góry spuszcza drzwi i na klucz je zamyka. Stamtąd idzie na górne piętro, gdzie przez okno wygląda powrotu gospodarstwa. Po kilku minutach słyszy znowu kołatanie i postrzega dwóch ludzi podejrzanej miny; ci zapytują o podrożnego, popasującego w gospodzie i z ich słów Krettel poznaje że szukają tego, który zamknięty został w piwnicy; mówi im że nikt nie przyjeżdżał, lecz ci domagają się aby ich wpuszczono, i grożą wleść przez okno. Tu omal odwaga nie opuściła biednéj dziewczyny; wie bowiem że łatwo im przyjdzie wykonać ten zamiar, za pomocą sztab żelaznych, któremi są opatrzone okna dolnego piętra. W téj ostateczności oglądając się dokoła wzrok jéj napotyka strzelbę gospodarza na ścianie, porywa ją i woła że strzeli do pierwszego, ktoby się poważył piąć na okno. Zbójcy zdziwieni taką nieustraszonością, wspartą wymównym dowodem, oddalają się miotając straszliwe pogróżki i przyrzekając powrócić w większéj liczbie. Mimo cały swój przestrach nasza heroina nie daje się ugiąć i mężnie dotrzymuje placu. Cała godzina upływa w oczekiwaniu. Nakoniec postrzega swego pana, przybywającego z burmistrzem i kilką przyjacioł. Wtenczas Krettel rzuca się do drzwi, bojaźń jéj zmienia się w najżywszą radość; opowiada co zaszło, wszyscy osypują ją pochwałami, zwłaszcza burmistrz, nie używający wielkiej rycerskiej sławy, niemoże się dość nadziwić jéj męstwu. Idą potém po więźnia, którego Krettel s taką zręcznością i dowcipem potrafiła zamknąć. Po mocnym oporze zdołano go nareszcie związać i poznano w nim dowodzcę bandy rozbojników, która oddawna była postrachem okolic. Większa ich część, pozbawiona herszta, wpadła w ręce władzy; reszta się rozpierzchła. Burmistrz zawyrokował że koń i tłomok, w którym znaleziono znaczną summę pieniędzy, pozostaną własnością młodej Krettel, która swą nieustraszonością tak dzielnie się przyłożyła do oczyszczenia kraju od zbójców.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 9-го Мая, 1835. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.